

Szymon K. Ciećko¹

sz.ciecko@uksw.edu.pl

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-5046-7085>

Uniwersytet Kard. Stefana Wyszyńskiego

Warszawa

Czyn moralny w Jedwabnem. Refleksja w 81. rocznicę zdarzenia (cz. 2)

A Moral Act at Jedwabne. A Reflection on the 81st Anniversary
of the Event (part 2)

Cytowanie: Ciećko Sz.K., 2023, *Czyn moralny w Jedwabnem. Refleksja w 81. rocznicę zdarzenia (cz. 2.)*, Nurt SVD, t. 153, nr 1, s. 301-314.

Streszczenie

W niniejszym, dwuczęściowym artykule, którego pierwsza część została opublikowana w "Nurcie SVD", t. 152, nr 2, przedstawiam analizę dokumentacji związanej z wydarzeniami, mającymi miejsce w miasteczku Jedwabne w 1941 roku. W tej części prezentuję zagadnienia, odnoszące się do sprawiedliwości i miłości jako fundamentów koegzystencji społecznej, deliberując jednocześnie o wykroczeniach przeciw tym cnotom. Ostatni fragment artykułu poświęcam w całości próbie odpowiedzi na pytania: co i dlaczego wydarzyło się 10 lipca 1941 roku w miasteczku Jedwabne?

Słowa kluczowe: II wojna światowa, Żydzi, Jedwabne, etyka, moralność, życie społeczne.

Abstract

In this two-part article, the first part of which was published in "Nurt SVD", vol. 152, no 2, I present an analysis of the documentation related to the events that took place in the town of Jedwabne in 1941. In this part I present issues related to justice and love as foundations of social coexistence, while deliberating on transgressions against these virtues. The last section of the article is devoted entirely to an attempt to answer the questions: what happened in the town of Jedwabne on 10th July 1941 and why.

¹Szymon Krzysztof Ciećko, doktor nauk teologicznych, pracownik Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Keywords: World War II, Jews, Jedwabne, ethics, morality, social life.

Wstęp

Etyk odwołuje się do nauk psychologicznych, analizując postawy i motywacje czynów, uwzględniając zaś charakter społeczny człowieka, zajmuje się zjawiskami społecznymi, kiedy rozprawia o relacjach międzyosobowych. Powinien też uwzględnić fakty historyczne, bowiem to właśnie historia wywiera istotny wpływ na dzieje pojedynczego człowieka i całych zbiorowości.

W niniejszym artykule zabiorę głos w dyskusji, która jest jedną z najważniejszych, jakie odbyły się po 1989 roku – nie tylko w odniesieniu do stosunków polsko-żydowskich, lecz także obrazu historii w XX wieku (Machcewicz, 2002a, s. 9). Okazją do tego jest fakt, że 10 lipca 2022 r. obchodziliśmy 81. rocznicę wydarzeń, o których będę tu pisał (Sommer i Chodakiewicz, 2021, s. 13)².

Przede wszystkim będę chciał wywieść przyczyny zdarzenia (dlaczego?), bowiem wydaje się, że odpowiedź na to pytanie jest najistotniejsza dla badań nie tylko etycznych, lecz także prac naukowych w ogóle. W końcowej części pracy zastosuję metodę porównawczą, jako że w tej części będę bazować na odnośnych dokumentach o wydarzeniach w Jedwabnem.

3. Cnoty miłości i sprawiedliwości jako podstawy relacji międzyludzkich

To, co zachodzi między jednym a drugim człowiekiem lub pomiędzy człowiekiem a większymi bądź mniejszymi społecznościami, normowane jest przede wszystkim przez cnoty miłości i sprawiedliwości.

Pierwszym aspektem, który godzi się podnieść, jest to, że zarówno miłość, jak i sprawiedliwość obejmują wszystkich ludzi bez wyjątku, co implikuje fakt, że obydwie winny wzajemnie się przenikać, choć przedmiot formalny tych dwóch cnót jawi się jako odmienny. Oto bowiem miłość ma zań to upodobanie, które skłania ludzi do bycia sobie wzajem życzliwymi, zaś druga z cnót – uprawnienia nakładające na jednego człowieka swoiste obowiązki względem drugiego.

²Chodzi o pogrom w Jedwabnem albo – jak wolą inni autorzy – mord w Jedwabnem

Z kolei wobec słów Benedykta XVI: „Termin «miłość» stał się dziś jednym ze słów najczęściej używanych i także nadużywanych, którym nadajemy znaczenia zupełnie różne” (Benedykt XVI, 2006, nr 2), ważnym jest również podkreślić, że kiedy mowa o miłości bliźniego, nie ma się bynajmniej na myśli jakichś afektów (miłości uczuciowej), ale stałe nastawienie woli do życzenia drugiemu tego, co dlań najlepsze. Oznacza to innymi słowy, że cnota miłości winna być tak wychowywana, by wznosiła się ponad ludzkie urazy, strach czy gniew, to jest – by mimo tych uczuć – nie tylko życzyć ludziom dobra, lecz także w miarę możliwości przyczyniać się do tego, by to dobro osiągnęli bądź czynili je innym.

Wśród wykroczeń przeciw pierwszej z cnot, regulujących życie społeczne, należy wymienić: nienawiść, zawiść, niezgodność, gorszenie.

Nienawiść jest wrogim nastawieniem do drugiego człowieka, któremu życzy się możliwie największego zła, wręcz zniszczenia. Z nienawiści rzuca się przekleństwa, będące przeciwieństwem błogosławieństw, oraz pragnie się zemsty. Pod drugim wykroczeniem należy rozumieć niezadowolenie z tego, co słusznie zasługuje na uznanie w bliźnim; jest to smutek w związku z posiadaniem czegoś przez kogoś innego. Z kolei niezgodność stanowi owoc pychy, który objawia się albo jako zaprzeczanie racjom drugiej osoby, albo jako dokuczliwość – czyli robienie na przekór bliźniemu – albo wreszcie jako złośliwość, polegająca na skrzyętym wykorzystywaniu każdej nadarzającej się okazji, by drugiemu powiedzieć coś, co go zrani. W końcu gorszenie to wykonywanie takich czynności, które dla bliźniego mogą być pokusą do grzechu.

Zarysowawszy najważniejsze kwestie związane z cnotą miłości, przejdę teraz do omówienia tego, czym jest sprawiedliwość, niepodzielnie łącząca się z tą pierwszą cnotą, lecz mimo to przewyższająca ją (Benedykt XVI, 2009, nr 6, 34).

Cnota sprawiedliwości nie ma na względzie tego, co człowiek chciałby lub czego potrzebowałby od drugiego człowieka, lecz to, co jest mu odeń należne. To, przez co jakaś „rzecz” się komuś należy, to, przez co jesteśmy wobec kogoś do czegoś zobowiązani, nazywamy uprawnieniem. Uprawnienia zaś możemy podzielić na wynikające z cielesności, jak np. do jedzenia, odzieży, zachowania integralności ciała, oraz te, które wynikają z duchowości: do prawdy, dobrego imienia itp.

Sprawiedliwość zwykło dzielić się trojako na: wymienną (*iustitia commutativa*), która rządzi stosunkami wynikłymi między jednym człowiekiem a drugim; rozdzielczą (*iustitia distributiva*), określającą z kolei relacje między społecznością a jednostką; legalną (*iustitia legalis*), normującą odniesienia między jednostką a społecznością.

W związku z powyższą klasyfikacją tak uprawnień ludzkich, jak i samej sprawiedliwości trzeba uznać, że wykroczenia przeciw życiu i własności nie są w pierwszym rzędzie wykroczeniami przeciw cnocie miłości, a przeciw sprawiedliwości wymiennej właśnie. Życie ludzkie jest największym z doczesnych darów, na człowieku ciąży poważny obowiązek ochrony własnego życia, jak również nie mniejszy nakaz troski o życie drugiego człowieka, co odnotowano w Dekalogu w następujących słowach: „Nie będziesz zabijał”. Do wykroczeń w tym zakresie należą: pozbawienie wolności, bicie, sterylizacja, samobójstwo, zabójstwo (w tym morderstwo, będące zabójstwem z premedytacją), pojedynkowanie się, aborcja.

Przykazanie nie ma charakteru absolutnego: mogą zaistnieć takie sytuacje, w których pozbawienie życia nie jest równoznaczne z wykroczeniem przeciw temuż przykazaniu, a co za tym idzie – i sprawiedliwości. Sytuacje te stanowią: uśmiercenie napastnika w ramach obrony koniecznej, zadanie śmierci na wojnie oraz (mieszcząca się w kategoriach sprawiedliwości rozdzielczej) kara śmierci.

Dla osiągnięcia założonych celów należy zatrzymać się w sposób szczególny nad zabójstwem i szczególnym jego przypadkiem, czyli morderstwem. Wykroczenie, jakim jest zabójstwo, pozostaje niejednolite pod względem oceny moralnej. „Najmniej grzeszne” jest zabójstwo popełnione z niedbalstwa czy też nieuwagi. Mamy z nim do czynienia np. przy śmierci operowanego pacjenta. Inaczej trzeba również oceniać zabójstwo dokonane pod wpływem wielkich, niedających się opanować emocji. Natomiast zaplanowane, przemyślane zabójstwo jest czynem godnym największego potępienia i najsurowiej trzeba je oceniać, zwłaszcza gdy motywowane byłoby nienawiścią. Za „mniej grzeszne” należy uznać morderstwa popełniane z chciwości, a to ze względu na motyw, którym nie jest zabicie, a przywłaszczenie sobie cudzej rzeczy.

Jak powyżej określiłem, największym dobrem doczesnym jest życie, po którym należy wymienić prawo do sławy (czy też dobrego imienia) oraz – jako trzecie – prawo do posiadania. Sferę tę zabezpiecza inne przykazanie, mianowicie: „Nie będziesz kradł”, któremu

sprzeciwiają się kradzież i rabunek (i in.). Wspomniane dwa wykroczenia tym różnią się między sobą, że pierwsze wykorzystuje nieświadomość, zaś drugie – siłę lub strach. Innymi słowy, rabunek jest otwartym wzięciem czegoś, co należy do bliźniego, zaś kradzież ma miejsce wtedy, kiedy ktoś bez wiedzy (a co za tym idzie – i zgody) posiadającego przywłaszcza sobie jakieś dobro materialne.

Godzi się podkreślić, iż wykroczenia przeciw sprawiedliwości zakładają restytucję, czyli naprawienie wyrządzonej szkody (rekompensatę).

4. Przedmiot jedwabieńskiego czynu i towarzyszące mu okoliczności

Ostatnią część artykułu poświęcę w całości próbie odpowiedzi na pytania: co i dlaczego zdarzyło się 10 lipca 1941 roku w miasteczku Jedwabne? Trzeba od razu zaznaczyć, że analizy wydarzeń dokonywać będę jedynie na podstawie dokumentów, które wydał Instytut Pamięci Narodowej.

4.1. Wolność mieszkańców Jedwabnego a dokumenty zamieszczone w *Wokół Jedwabnego*

W poprzedniej części rozważałem znaczenie wolności, konkludując, że nie może podlegać ocenie moralnej czyn, który nie był w pełni wolny. Omawiając zaś to, co może powodować zmniejszenie odpowiedzialności za czyn od strony właśnie wolności, stwierdziłem, iż da się wyróżnić dwie przeszkody, mianowicie przemoc (presję) oraz strach. Dlatego w tej części postaram się określić, czy mieszkańcy Jedwabnego byli wolni w chwili popełniania czynu, którego oceny chcę dokonać.

Od razu trzeba stwierdzić, że w analizowanych dokumentach częstokroć pojawiają się wspomnienia o Niemcach, którzy mieli przybyć przed 10 lipca 1941 roku do Jedwabnego. Jednak stwierdzenia co do aktywności wojska okupanta z zachodu nie są jednolite. „Po okresie bolszewickiej okupacji na naszych ziemiach wschodnich, podczas której znaczna część Żydów odegrała rolę bliskich zauszników bolszewików i ich pomocników w dziele prześladowania innych narodowości, Żydzi stali się z kolei, po zajęciu tych ziem przez Niemców, obiektem straszliwej akcji prześladowczej [...]. Również przez wszystkie inne tereny wschodnie Rzeczypospolitej przeszła fala

pogromów i mordów żydowskich, podczas których z rąk niemieckich padły dziesiątki tysięcy Żydów. Wszędzie niemal potworzono getta żydowskie i poddano Żydów wszystkim tym prześladowaniom, udrękom, ograniczeniom, jakie są względem nich stosowane wszędzie tam, gdzie rządzą Niemcy” (Machcewicz 2002b, III, 21)³. Tak jak część Żydów witała z nieskrywanym entuzjazmem zaborcę bolszewickiego, tak tym razem swojej radości nie kryli uciemiężeni uprzednio Polacy: „Została postawiona w Radziłowie na szosie łomżyńskiej brama triumfalna na przyjęcie armii niemieckiej. Wywieszono portret Hitlera i hasło: «Niech żyje armia niemiecka, która uwolniła nas od przeklętej żydokomuny!»” (V, 18). W miejscowości Jasionówka na wieść o zbliżającej się armii niemieckiej tamtejsze mieszkanki wychodziły jej naprzeciw z bukietami kwiatów dla tych, którzy uwolnili je i ich rodziny z kłopotów (V, 4)⁴.

Dla Żydów nastaly ciężkie czasy. Na bazie opublikowanych dokumentów najogólniej można powiedzieć, że Polacy po okresie licznych upokorzeń dali upust tłumszonym w sobie negatywnym emocjom⁵, wywoływanym zachowaniem części żydowskiego społeczeństwa, które za czasów władzy sowieckiej nie tylko nie doznawało upokorzeń

³W dalszej części artykułu dokumenty, znajdujące się w tej pozycji bibliograficznej, autorstwa P. Machcewicza, cytować będę poprzez wskazanie jej części /liczba rzymska/ i numeru dokumentu /liczba arabska/.

⁴„Polska ludność w Brześciu witała napad Niemców jako coś, co ich wyzwała spod jarzma żydowsko-bolszewickiego” (III, 20).

⁵„Występuje zemsta ludności miejscowej wywołana postawą znacznej części Żydów za okupacji bolszewickiej” (III, 14). „W szeregu miast (Brześć n. Bugiem, Łomża, Białystok, Grodno) dokonała pogromów czy nawet rzezi Żydów ludność miejscowa polska, niestety, współ z żołnierzami niemieckimi” (III, 5). „Od razu, jak Niemcy wkroczyli do miasteczka [Radziłowa – Sz.K.C.], Polacy pytali się Niemców, co grozi za zabicie Żyda. Niemcy odpowiedzieli, że zupełnie nic, że wolno [...]. Wyciągali mężczyzn z domu i bili do utraty przytomności [...]. Prowadzono ich do rzeki i dręczono: leżeć, siadać, stać, tak dręczono pół godziny, a potem puszczano [...]. Łapali starych Żydów z brodami, obcinali połowę brody i robili karykatury, bili, żeby się wykrzywiali” (V, 20). „Wkroczenie wojsk niemieckich rozpętało w stosunku do Żydów potwornych wręcz rozmiarów terror, uprawiany przez wojsko ze znacznym udziałem ludności miejscowej. Na ziemiach polskich i białoruskich większych ekscesów nie było poza Białymstokiem (spalenie żywcem w synagodze kilkuset Żydów, wyróżnienie przez wojsko Żydów w Wiźnie, pogromy w kilku pomniejszych miastach)” (III, 15). „Z wejściem Niemców do Siemiatycz 23 czerwca 1941 r. miejscowa ludność zorganizowała pogromy na Żydach. Zginęło w nich około dziesięciu Żydów, których zamęczono, strasznie torturując, wrzucając do studzien i do rzeki” (V, 1).

czy prześladowań, lecz także posiadało swoiste uprawnienia natury politycznej i gospodarczej, zajmowało eksponowane stanowiska w aparacie biurokratycznym (III, 1; III, 10).

Opublikowane dokumenty nie pozostawiają wątpliwości, że w krytycznym dniu, 10 lipca 1941 roku, w miasteczku Jedwabne stacjonowały jednostki niemieckie⁶. Choć ten fakt jest niezbity, to z analizowanych dokumentów trudno jest wysnuć wnioski, że to właśnie Niemcy sterowali akcją wymordowania żydowskich współmieszkańców. Choć z drugiej strony nie można go również jednoznacznie wykluczyć, zwłaszcza kiedy porówna się opisy eksterminacji w innych miejscowościach⁷.

⁶ „10 VII [19]41 r. rano przybyło do miasteczka 8 gestapowców” (V, 6).

⁷ „7 lipca 1941 r. przybył tu [do Radziłowa - Sz.K.C.] oddział gestapo i przy pomocy polskiej policji wypędził wszystkich Żydów z mieszkań na rynek. Następnie zabrano ich do oddalonej ok. 2 km od miasta stodoły, która została podpalona przez funkcjonariuszy gestapo - wszyscy Żydzi spalili się żywcem” (IV, 5). „W poniedziałek 2 XI 1942 r. o godzinie 5 nad ranem wszystkie furmanki zgromadziły się na rynku, nikt jeszcze nie wiedział, do czego posłużą. W ciągu godziny wiele samochodów z gestapowcami otoczyło całe miasteczko [...]. Wielu Żydów, przeczuwając, co grozi, postanowiło natychmiast uciekać do lasu i na pola [...]. Starych i chorych wyprowadzono z domów i rozstrzelowano. 103-letniemu starcowi [...] Niemcy założyli łańcuch na szyję i prowadząc ulicą, męczyli go [...]. Z furmanki uciec było bardzo ciężko. Przy każdym dwóch furmankach szła straż. Knyszyński lekarz, Żyd, oddał strażę swój zegarek i poprosił, by pozwolono mu uciec. [Strażnik] wziął zegarek i kazał mu uciekać, ale drugi go zastrzelił” (V, 15). „5 lipca, w sobotę, całej ludności żydowskiej [Kolna - Sz.K.C.], nawet kobietom z małymi dziećmi na ręku, kazano zgromadzić się koło pomnika Lenina i wziąć ze sobą tałesy oraz przyprowadzić wozy, ale bez koni. Kowale, zmuszeni do śpiewania Hatikwy i bici, rozbili pomnik. Umieszczono go na wozach, do których zaprzęgnięto Żydów odzianych w tałesy. Cała kolumna wyruszyła dwa kilometry za miasteczko, na cmentarz żydowski. Tam, śpiewając i modląc się, pochowano Lenina. Przy wyjściu z cmentarza stali Polacy z kijami i każdy Żyd otrzymał kilka uderzeń w głowę” (V, 16). „7 lipca 1941 r. o godzinie 3 po południu przyjechało do Radziłowa gestapo ze Stawisk. Na ich rozkaz zostali wezwani wszyscy zaufani ludzie, którzy byli gotowi porachować się z Żydami. Spędzili na radziłowski rynek 1700 Żydów, mężczyźni i kobiety, dzieci i starców. Rynek został otoczony bandytami, tak aby nikt nie mógł uciec [...]. Bili Żydów do krwi [...]. Byłemu milicjantowi z Trzciannego powiesili na szyi ciężki kamień, a kiedy upadł, został strasznie pobity. Takich przypadków zdarzyło się wiele. Następnie kazali wszystkim śpiewać Moskwa moja, chodzili wokół i bili wszystkich po głowach, nie pomijając dzieci i starców [...]. Bandyci - uzbrojeni w broń maszynową i rewolwery - zapędzili zgromadzonych do stodoły [...], która znajdowała się przy drodze prowadzącej do wsi Racibory. Drzwi zabili

Świadkowie tamtych wydarzeń relacjonują, że w ramach przygotowań do akcji, zakończonej spaleniem Żydów w stodole jednego z mieszkańców Jedwabnego, do żyjących tam Polaków przybywał burmistrz lub jego delegat wraz z asystą żandarma⁸: „W dniu tym, w którym odbyła się łapanka na ludność żydowską, przyszedł do mnie burmistrz i sekretarz magistratu wraz z gestapowcem i wypędzili mnie na rynek, gdzie było już dużo zebranych m[ieszkańców] Jedwabnego i z innych stron” (VII, 24)⁹. Kiedy ktoś odmawiał wykonania polecenia, był bity¹⁰ lub zastraszany¹¹.

Na gruncie powyższych rozważań trzeba stwierdzić, że choć część ludności cywilnej stawiała pewien opór przed działaniami władzy i gestapo, to na bazie posiadanych relacji nie sposób jednoznacznie dowieść, iż doszło do zmniejszenia (czy wręcz przeniesienia) odpowiedzialności moralnej. Kiedy bowiem mowa o przymusie, ma się na myśli, iż człowiek nakłaniany jest przez drugiego człowieka do jakiegoś czynu, co do którego nie ma zgody woli, a ponadto sprzeciw ten okazywany jest na zewnątrz. Odnośnie do pierwszego aspektu nie będzie błędem twierdzenie, że część polskich mieszkańców Jedwabnego była przynaglana siłą lub groźbą do współpracy, jednakże tak kategoryczne stanowisko nie jest możliwe do stwierdzenia w odniesieniu do drugiego konstytutywnego czynnika przymusu. Zaś co do stawiania goździami i po oblanu stodoły benzyną podpalili ją. Gdy stodoła już płonęła, przystawiali złapanych Żydów i zmusili do wejścia po drabinie na dach, a stamtąd do środka. Tych, którzy nie chcieli wykonać rozkazu, bandyci przebijali bagnetami i wrzucali w ogień [...]. Z braku amunicji głowy małych dzieci rozbijali pięściami albo uderzali o mur. Odcinali niektóre części ciała jeszcze żywym ludziom, gwałcili swe ofiary przed popełnieniem morderstwa. Po pożarze weszli do stodoły i wyrwali złote zęby trupom” (V, 18).

⁸Celowo nie podaję personaliów osób, gdyż moim zadaniem nie jest ocenić czyny poszczególnych Polaków, a społeczności.

⁹Ponieważ nie chciałem iść i starałem się uciec, Niemiec uderzył mnie pistoletem w głowę, a ręką uderzył mnie w twarz i wybił ząb” (VII, 31).

¹⁰Powiedział mi, że jak nie pójdę, to dostanę kulę w łeb. Wobec tego poszedłem z nim” (VII, 40).

¹¹„Oddziały operacyjne Policji Bezpieczeństwa weszły za walczącymi wojskami na okupowane tereny wschodnie. Zadaniem tych oddziałów, poza ogólnymi działaniami właściwymi dla Policji Bezpieczeństwa, było fizyczne eliminowanie potencjalnych wrogów narodowego socjalizmu, szczególnie Żydów. Wypełniając to zadanie, na tych terenach przeprowadzono masowe rozstrzelania Żydów” (IV, 5). W tym miejscu godzi się podkreślić, że pojawianie się pewnych wspólnych elementów pogromów na Żydach pozwala wysnuć wniosek, iż Niemcy mieli przygotowany jakiś plan działania, który podsuwali Polakom.

nia oporu można mówić jedynie o jakichś jego próbach (VII, 38). Trzeba jednocześnie przyznać, że zdarzają się relacje, z których wysnuć można wniosek, iż gołosłowny byłby ten, kto twierdziłby, że do jakiegokolwiek przymusu dochodziło, przynajmniej ze strony Niemców (VII, 19). Jednakże odpowiedzialność za czyn można pomniejszyć proporcjonalnie do wywołanego w Polakach strachu.

Trzeba przyjąć, że choć wśród Polaków byli Niemcy, to nie jako przymuszający do działania, przynajmniej nie zawsze i nie każdego (by nie rzec, że niewielu trzeba było przymuszać), lecz raczej jako współdziałający, aczkolwiek i przeciw temu twierdzeniu znajdują się dokumenty, o czym będzie mowa w dalszej części pracy.

Skoro nie doszło do ubezwłasnowolnienia, co powodowałoby konieczność odstąpienia od oceny moralnej czynu, można prowadzić dalsze rozważania. W kolejnym paragrafie odpowiem na poszczególne pytania z kategorii okoliczności czynu oraz określe, do jakich wykroczeń przeciwko cnotom miłości i sprawiedliwości doszło w lipcu 1941 roku w Jedwabnem.

4.2. Szczegółowa analiza wydarzeń w Jedwabnem na podstawie dokumentów zamieszczonych w publikacji *Wokół Jedwabnego*

Zasadniczą moralność czyn bierze z przedmiotu. W omawianym przypadku doszło do wykroczenia zarówno przeciw cnotie miłości, jak i sprawiedliwości – naruszono m.in. przykazania „Nie zabijaj” i „Nie kradnij”. Jednakże również we wcześniejszych ustępach tej pracy zaznaczałem, że przy określaniu wartości moralnej czynu ludzkiego istotne są towarzyszące mu okoliczności. W tej części pracy będę chciał w sposób systematyczny omówić właśnie okoliczności występku przeciw dwóm wyżej wymienionym cnotom i przykazaniom.

Jako pierwszą wymieniałem okoliczność „kto” (*quis*). Wydawałoby się, że odpowiedź na to pytanie nie powinna nastroczać trudności.

Przede wszystkim jedne dokumenty mówią o spędzaniu Żydów na jedwabieński rynek, inne z kolei o wymierzaniu razów, jeszcze inne o podpaleniu stodoły. Tak więc moje opracowanie musi odnieść się do wszystkich relacji i z każdej z nich wywieść adekwatną dla niej *quis*.

„Mamy wiadomości, że oni zginęli nie z rąk Niemców, a z rąk Polaków” (V, 9). Pierwsza relacja od razu udowadnia, że nie jest prosto udzielić jednoznacznej odpowiedzi na pytanie: „kto?”. Inny dokument stwierdza jednakże, iż „niedaleko nas w miasteczku Jedwabne Niemcy

przy pomocy niektórych Polaków w roku 1941 spalili żywcem 1600 Żydów” (V, 12). Przytoczę jeszcze jednego świadka: „Wtenczas Niemcy wszystkich Żydów z Jedwabnego w tej stodole spalili. Widziałem, jak wszystkich Żydów Niemcy spędzili do stodoły. Widziałem, jak 10 lipca 1941 r. Niemcy spalili wszystkich Żydów z Jedwabnego” (VI, 12). Trzy przedłożone cytacje wskazują w różnym stopniu na sprawcę mordu. Pierwsza zdecydowanie wskazuje na Polaków, z drugiej wysnuć można wniosek, że to Niemcy mordowali, zaś Polacy „tylko” pomagali – i to nie wszyscy, lecz niektórzy; trzecia wreszcie w ogóle nie wspomina o Polakach, cedując winę w całości na okupanta¹².

Równie niepewne jest ferowanie wyroków, kiedy analizuje się czynność spędzania Żydów na rynek miasta. W dokumentach można znaleźć następujące wzmianki: „Przyszedł do mnie i jeden Niemiec i ja razem z nimi na rynek przygnałem jednego Żyda i dwie małe (sic!) Żydówki. Niemcy postawili mnie przy ul. St[ary] Rynek i kazali mnie pilnować, żeby nie uciekali Żydzi z rynku” (VII, 22); „Będąc schowanym na strychu, widziałem, jak gnano Żydów. W tłumie tym Niemców nie widziałem” (VII, 7)¹³. Zaś odnośnie do bicia Żydów relacje są zgodne i potwierdzają, że Niemcy ich nie ranili (VII, 28; VII, 79).

Jak powyżej pokazano, nie sposób jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie: „kto?”, kiedy nie uściśli się zaraz tegoż pytania przez: „co?”. Jakkolwiek zgodzić się trzeba, że należy wymienić tu trzy grupy: Polaków, Niemców oraz Żydów – dwie pierwsze nacje jako katów, zaś trzecią jako ofiarę (tej konkretnej sytuacji).

Reflektując nad okolicznością „co?” w znaczeniu skutków czynu, trzeba wśród nich wymienić przede wszystkim tortury, grabieże, a wreszcie pozbawienie życia. Pozwolę sobie jednak omówić tę okoliczność wspólnie z trzecią i szóstą, jako że trudno jest podzielić świadectwa, bez uszczerbku dla ich znaczenia i sensu, w ten sposób, by oddawały każdą z tych okoliczności z osobna. Innymi słowy, powołam się na dokumenty, które pozwolą mi uściślić skutki, środki doń prowadzące oraz sposób osiągnięcia tychże skutków (*quid, quibus auxiliis, quomodo*).

¹²Niemcy wpędzili go do stodoły, a następnie stodołę podpalili i spalili wszystkich zapędzonych w niej Żydów. Żydów w tej stodole zostało spalonych kilkakset” (VI, 13).

¹³Zdający tę relację potwierdza jednak w dalszej części fakt przebywania Niemców w Jedwabnem, mówiąc: „Następnie późno wieczorem zostałem przez Niemców wzięty do roboty zakopywać tych popalonych trupów” (VII, 7).

Do tej pory wskazałem, że w Jedwabnem w pierwszej dekadzie lipca 1941 roku Polacy przy udziale lub za namową Niemców zgonili na rynek żydowską ludność. Było to preludium do późniejszych wydarzeń, które omówię, analizując trzy wyżej wymienione okoliczności.

Spędzonych Żydów okrążyli tubylczy mieszkańcy celem uniemożliwienia ucieczki z pułapki, ale nim zaprowadzili ich do stodoły, szykanowali ich. Kazali m.in. sprzątać ulice, nie szczczędząc razów, tak że bardzo wielu zostało pobitych na śmierć, a niewielu mniej zostało kalekami (V, 8)¹⁴, „dali im pomnik Lenina i kazali nosić po rynku” (VII, 20), „wybrali sobie kilkunastu spośród będących Żydów i w ośmieszający sposób urządzali z nimi gimnastykę” (VII, 32), „spalono brody starych Żydów, zabijano niemowlęta u piersi matek, bito morderczo i zmuszano do śpiewów¹⁵, tańców” (V, 6), „młodą dziewczynę najprzód zgwałcili, później zamordowali” (V, 7). A przyglądało się temu ośmiu gestapowców, którzy nie bili, a robili fotografie (V, 28).

Ostatecznym rozstrzygnięciem było nakazanie ustawienia się czwórkami, którym przewodniczył tamtejszy rabin i rzezak, oraz odprowadzenie umęczonych ludzi do stodoły, mającej okazać się ich grobem. Przy budynku „stało kilku chłopców, którzy grając na różnych instrumentach, starali się zagłuszyć krzyki nieszczęśliwych, niektórzy próbowali się bronić, ale byli oni bezbronni, pokrwawieni, skaleczeni, zostali wszyscy jeden po drugim wepchnięci do stodoły” (V, 6). Budynek obłano benzyną i podpalono (V, 8).

W Polakach wybuchła nieujarzmiona namiętność – pragnienie zemsty. Kiedy tylko dostrzegli możliwość swoistego zadośćuczynienia szkód, których doznali ze strony Żydów, nie odmówili sobie tego; nie zapanowali albo nie chcieli zapanować nad tymi namiętnościami. Wskutek tego praktycznie cała żydowska ludność, zamieszkująca ich miasteczko, zginęła. Dobór środków do osiągnięcia tego zamierzenia potęguje złość ich czynu. Wszak używali noży, jakichś na szybko przygotowanych „wideł”, właściwie tego, co mieli na podorędziu. Sposób wykonania tego samosądu również w żadnej mierze nie może zostać uznany za okoliczność łagodzącą, wręcz przeciwnie – i on wzmacnia złość czynu.

¹⁴Z wcześniejszego dokumentu dowiadujemy się, że mordowano hakiem żelaznym, nożami, wycinano języki, tak że ludzie krzyczeli wniebogłosy, a Polacy stali, gwizdali i śpiewali (V, 7).

¹⁵Żydom kazano śpiewać „Przez nas wojna” (V, 7; V, 21)

Okoliczności: „gdzie?” i „kiedy?” jako takie nie budzą wątpliwości. Miasteczko Jedwabne. 10 lipca 1941 roku. Choć z pewną rezerwą trzeba odnieść się do tej drugiej. Nie wystarczy w tym wypadku podać jedynie datę dzienną. Trzeba zwrócić uwagę na fakt, że zdarzyło się to na przełomie dwóch zaborów, kiedy Armia Czerwona w pośpiechu uciekała z tego terytorium, zaś armia niemiecka z impetem nań wkraczała. Polacy w Niemczech widzieli wybawienie, zresztą tak samo jak Żydzi widzieli je w armii radzieckiej. Jedna i druga nacja, korzystając ze swoistych okoliczności czasu, wykorzystała dla siebie nadarżającą się okazję. Jedna, by możliwie wiele zyskać w aparacie państwowym, druga – by odegrać się za to na pierwszej. Trzeba jednakże mieć na względzie to, że nie można w żadnej mierze uogólniać. Byli współpracujący i dystansujący się Żydzi. Byli mordujący i ratujący Polacy.

Odnosnie do ostatniej okoliczności: „dlaczego?”, po trosze wspomniałem o tym w powyższym akapicie, jak również wiele na ten temat pisałem w pierwszej części. Tutaj jedynie przytoczę dane z dokumentów. „W zasadzie jednak i w masie Żydzi stworzyli tu sytuację, w której Polacy uważają ich za oddanych bolszewikom i – śmiało można powiedzieć – czekają na moment, w którym będą mogli po prostu zemścić się na Żydach. W zasadzie wszyscy Polacy są rozżaleni i rozczarowani w stosunku do Żydów – olbrzymia większość (przede wszystkim oczywiście młodzież) dosłownie czeka na sposobność »krwawej zapłaty«” (III, 1) za to, że „motłoch żydowski odnosi się z ogromną nienawiścią do państwa polskiego i do Polaków – i stanowi jedyną podporę władz okupacyjnych. Do Żydów pałają nienawiścią zarówno Polacy, jak i Ukraińcy” (III, 2). Z tych słów jednoznacznie wynika, że powodem takiego zachowania Polaków była złość, może nawet nienawiść¹⁶, będąca efektem zachowania się Żydów wobec Polaków i Polski po 17 września 1939 roku¹⁷.

Jedynie okoliczność *cur* może być podstawą do ewentualnego zmniejszenia odpowiedzialności za czyn. Można by pokusić się o opinię, że było to działanie w wyniku silnych emocji, które na dodatek nie mogły nigdzie znaleźć ujścia. Niemniej jednak trzeba wziąć pod uwagę, że przekroczono wiele granic. Wszakże wykroczone przeciw¹⁶ „Proszę przyjąć jako fakt zupełnie realny, że przygniatająca większość kraju jest nastrojona antysemitcko” (III, 13).

¹⁷ „Fala antysemityzmu, wzmóżona wiadomościami o zachowaniu się Żydów pod zaborem sowieckim, obecnie osłabła pod wpływem ciężkiego losu, jaki przeżywa ten naród” (III, 18).

miłości w możliwie najcięższy sposób, mianowicie nienawiścią. Dalej obrażono zasady sprawiedliwości wymiennej poprzez (po pierwsze) odebranie życia (i to nie w ramach usprawiedliwionej obrony ani nie w ramach wojny sprawiedliwej) z wielką brutalnością i (po drugie) rabunek połączony ze zbezczeszczeniem ciał¹⁸.

Tym sposobem omówiłem, co wydarzyło się w Jedwabnem w 1941 roku. Dałem podwaliny do oceny moralnej tego wydarzenia poprzez szczegółowe wywody na temat wolności, przedmiotu czynu moralnego oraz okoliczności takiegoż czynu, jak również poprzez analizę cnót miłości i sprawiedliwości. Były to jednak rozważania teoretyczne, które następnie przekulem na deliberacje praktyczne, czy może lepiej: przeniosłem dociekania teoretyczne na grunt konkretnego wydarzenia, które przefiltrowałem według kategorii przyjętych wcześniej.

Próbując odpowiedzieć na problem tytułowy, czyli kwestię oceny moralnej czynu dokonanego w Jedwabnem latem 1941 roku, trzeba stwierdzić, że doszło do szeregu wykroczeń przeciw dwóm cnotom, regulującym współżycie społeczne. Primo, jednoznacznie można wskazać, że obrażono cnotę miłości, jako że polscy mieszkańcy nie byli życzliwi wobec swoich żydowskich sąsiadów. Opętani byli nienawiścią, które to uczucie doprowadziło do zgładzenia Żydów. Wzajem dla siebie Polacy byli gorszycielami. Kiedy jedni zaczęli atakować sąsiadów, drudzy być może byli niechętni odwetom, lecz później w tym procederze uczestniczyli. Secundo, bez cienia fałszu można powiedzieć, że doszło do złamania zasad wynikających z cnoty sprawiedliwości. Wzruszono zarówno przykazanie „Nie zabijaj”, jak i „Nie kradnij”. Pozbawiono ofiary życia po uprzednim ich torturowaniu. Doszło do rabunku po uprzednim znęcaniu się nad tymi, których rabowano. Stwierdzenia te jednak wydają się niewystarczające (za mało dosadne) wobec tego, co zostało wyartykułowane we wcześniejszych ustępach.

Zakończenie

W niniejszym artykule przedstawiłem analizę dokumentacji związanej z wydarzeniami, mającymi miejsce w miasteczku Jedwabne w 1941 roku. Okazją do opublikowania tego artykułu była 81. rocznica wydarzenia.

¹⁸ „Rano znów podpalili zamkniętych w szopach, później ściągali złote zęby” (V, 7).

W pierwszej części artykułu ukazałem tło historyczne: zrelacjonowanie wojny polsko-radzieckiej oraz formowanie władz na zaanektowanych terenach, które nazywano Zachodnią Białorusią i Zachodnią Ukrainą, bowiem w celu dokonania właściwej oceny omawianych wydarzeń nie można pominąć kontekstu historycznego, którym jest wkroczenie czerwonarmistów na terytorium Polski 17 września 1939 roku.

W drugiej części artykułu omówiłem zagadnienia antropologiczne, zwłaszcza odnoszące się do wolności, bowiem tylko człowiek wolny może odpowiadać za popełnione przez siebie czyny. W związku z tym, że nie sposób próbować dokonywać jakiegokolwiek oceny moralnej bez uprzedniego wyjaśnienia, co jest przedmiotem czynu moralnego, a także jakie są jego cechy przypadłościowe, również w tej części przedłożyłem te rozważania. Omówiłem ponadto zagadnienia związane ze sprawiedliwością i miłością jako fundamentach współżycia społecznego, deliberując jednocześnie o wykroczeniach przeciw tym cnotom.

Trzecią część artykułu poświęciłem w całości próbie odpowiedzi na pytania: co i dlaczego zdarzyło się 10 lipca 1941 roku w miasteczku Jedwabne.

Bibliografia

- Benedykt XVI, 2006, Encyklika *Deus caritas est* [on-line], https://www.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/encyclicals/documents/hf_ben-xvi_enc_20051225_deus-caritas-est.html [dostęp: 2.08.2022].
- Benedykt XVI, 2009, Encyklika *Caritas in veritate* [on-line], https://www.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/encyclicals/documents/hf_ben-xvi_enc_20090629_caritas-in-veritate.html [dostęp: 4.08.2022].
- Machcewicz P., 2002a, *Wokół Jedwabnego*, t. I, Studia, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa.
- Machcewicz P., 2002b, *Wokół Jedwabnego*, t. II, Dokumenty, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa.
- Sommer T. i Chodakiewicz M.J., 2021, *Jedwabne 10 VII 1941: rekonstrukcja mordu*, Veritatis Splendor, Warszawa.